

Neron i Agrypina

Jeśli wierzyć kronikarzom Rzymu, początek panowania Neronu (54 — 68 n. e.) nie zapowiadał ani jego rychłej śmierci, ani jego mitologicznych okrucieństw. Lud rzymski kochał go za wolność — w Rzymie wolno było pisać satyry na cesarskie wierszoklectwo — i za dobroć.

Późniejszy rozwój wypadków pómieszał wartości — wolność ustąpiła tyranii, dobroć — okrucieństwu, a sam moment przemiany pokazany został w „Brytaniku” Racine’a z dużą lojalnością wobec faktów i motywów. Morderstwo popełnione na Brytaniku w decydującym momencie starcia pomiędzy żądną władzy wdową po Klaudiuszu, Agrypiną (widzącą w Neronie wymyśloną przez siebie kukłę), a rozdrażnionym cesarem, stworzyło kapitalny pretekst dla tragedii władzy i namiętności, Tragedii, którą dziś możemy odczytać o wiele bardziej ogólnie, z uwzględnieniem aspektu moralności władzy i jej etycznych fundamentów.

Racine odżywa na polskiej scenie. Od wielu lat nie grany (jedynie „Fedra” dzięki Horzycy i Eichlerów nie czasem pokazywała się na afi-

szu), doczekał się w ostatnim czasie nowej inscenizacji „Bereniki” w Teatrze Powszechnym, a także dwóch ujęć „Brytanika”, Pierwsze, T. Aleksandrowicza w Koszalinie, przeszło bez echa, obecne — w Teatrze Narodowym — stało się wydarzeniem kulturalnym dużej miary. Że możemy je oglądać w Szczecinie — wielka to zasługa naszych działaczy kultury.

Z dobrej bez wątplenia obsady „Brytanika” tylko trzech artystów zrozumiało ogólniejszy sens i wymiar tragedii, w jakiej przyszło im wystąpić — i potrafiło z tego wyciągnąć wnioski zobowiązujące w pracy nad rolą. Ten tercet zadecydował o ogromnym sukcesie przedstawienia, oczywiście — w nierównym stopniu, o ile bowiem IRENA EICHLERÓWNA (Agrypina) i IGNACY GOGOLEWSKI (Neron) stworzyli kreacje wybitne o wadze nawet historycznej, o tyle MIECZY SŁAW MILECKI (Burrus) zapisał się rolą ledwie bardzo dobrą. Ba, „ledwie bardzo dobrą”, to brzmi jak bajka...

Rzecz sprowadzała się do zrozumienia Racine’a. Do zrozumienia pisarza, który uniknął efektów teatralnych, który zamiast pokazywać zbrodnie raczej wolał ją skomentować, który zamiast relacji i opisów uprawiał w „Brytaniku” — wbrew pozorom wielką psychologię i moralną syntezę władzy i „władztwa”. Taki pisarz, oczywiście będzie się bronił przed rodzajową grą aktorską, wydałby się bowiem płaski, będzie się bronił przed drobnostkowym psychologizmem. I raczej będzie wymagał od aktorów w ich rzemiośle odpowiednika tych samych sposobów, które jego pisarstwo pozwoliły dojść do syntezy. Będzie wymagał studium działających osób, opartego nie tyle na inwentarzu cech osobowych poszczególnych postaci, co na wybranej, umotywowanej ocenie sytuacji postaci wobec jej własnych o sobie wyobrażeń, wobec stosunków w jakich działa... — itp.

W interpretacji Ignacego GOGOLEWSKIEGO kluczem do tak pojętej oceny sytuacji Neronu jest chorobliwa wprost dążność cesarza do potwierdzenia autentyczności swojej władzy wobec jej dotychczasowych błazeńskich rekwizytów. Jest to więc klucz psychologiczny, służący jednak do zbudowania ściśle artystycznej konstrukcji, uwzględniającej przede wszystkim prawa teatralnej optyki i akustyki, a dopiero potem prawa psychologii i patologii.

W interpretacji IRENY EICHLERÓWNY kluczem jest dążność do stworzenia takiego modelu ekspresji teatralnej, który wyraziłby konieczności i sytuację Agrypiny bez uciekania się do rodzajowych opisów. Eichlerówna stworzyła model wyrazu ściśle teatralny, bo oparty na syntetycznym „gęście — znaku” i na specyficznej, muzycznej intonacji tekstu. Jest często trudny do przyjęcia (znam ludzi, którym „to” się nie podoba), ale przecież jedyny i niepowtarzalny, zarówno w swej skuteczności, jak i w zewnętrznej piękności. Dzięki Eichlerównie i Gogolewskiemu otrzymaliśmy w „Brytaniku” znakomitą lekcję teatru nie tylko klasycznego w swej wolności od naturalistycznych emocji, lecz również — przez owe dążenie do ustalenia zasad tej wolności — nowoczesnego. Lekcja niepowtarzalna, piękna, przeczyście, jakiego się nie zapomina. Tym większe, że obu wybitnym krea-

torom towarzyszy jeszcze trzecia — szlachetny i bezsilny Burrus — MIECZY SŁAWA MILECKIEGO.

W optyce spektaklu dalsze role mniej są interesujące. Co więcej — biegają one od utrzymanego w tonie spektaklu, demonicznego Narcyza IGORA ŚMIAŁOWSKIEGO, aż do mielizn rodzajowości i „uczuciowej” intencji tekstu w roli Brytanika (JOZEF ŁOTYSZ). Rolę Junii zagrała GRAŻYNA STANISZEWSKA, rolę Albiny DANUTA WODYŃSKA.

Scenografia ZOFII PIETRUSIŃSKIEJ wyborna, szczególnie w interesującym, nerwowym zarysie pla styczynym wnętrza oraz w większości kostiumów. Reżyseria WANDY LASKOWSKIEJ w tym tak bardzo aktorskim przedstawieniu niemal zostaje niepostrzeżona. Ale — jak powiada tradycja — tak powinno być...

Teatrowi Narodowemu i Kazimierzowi Dejmukowi składamy najgorętsze podziękowanie za ponowny przyjazd do Szczecina — i za niezapomniany spektakl Racine’a.

MICHAŁ MISIŃSKI



Wielka rozmowa Neronu i Agrypiny w IV akcie „Brytanika” — Ignacy Gogolewski (Neron), Irena Eichlerówna (Agrypina).

Fot. Hartwig